



## Z REGIONU

### Solidarność z Hetmanem

Elbląg (16.09)

Związkowcy z całego kraju przyjechali 16 września do Elbląga, aby zmanifestować swoje poparcie dla zwolnionych za działalność związkową pracowników Hetmana.

Około 3 tys. związkowców z całego kraju zebrało się na Placu Konstytucji przed Sądem Okręgowym w Elblągu. W proteście wzięła także delegacja naszego Regionu w składzie:

ZR - Działaw Maszkiewicz, Jan Skowroński, Marek Małyśa, Krzysztof Kośła; PKS Kozienice - Mirosław Połowski, Mirosław Rębiś, Stanisław Kowalczyk, Kazimierz Sieradzki

SM Nasz Dom - Ryszard Szczepański, Jerzy Minda; ZTE Radom - Kazimierz Staszewski; Kom. Emer. i Renc. - Janusz Gomszczyński, Tadeusz Bogatek, Elżbieta Bańkowska, Anna Derleta, Waldemar Woźniak, Roman Makowski; Pionki Meble - Norbert Legwand, Paweł Czyżewski, Jacek Duda, Arkadiusz Jurek, Konrad Cichawa, Monika Wilk, Arkadiusz Kowalczyk, Muszeg Simian; WPBT - Piotr Woźniak, Krzysztof Kula, Jan Tomaszewski; WSZZPOZ/ZR - Jadwiga Poźniak, RSS - Maria Dusińska; Tadeusz Michalski - bezrobotny.

Demonstrujący związkowcy domagali się przede wszystkim zrównania sankcji karnych za niepłacenie wynagrodzeń z sankcjami za niepłacenie podatków oraz uzależnienia możliwości wliczania wynagrodzeń w koszty działalności pracodawcy, od faktycznego ich wypłacenia pracownikom.

Od wymiaru sprawiedliwości „S” domaga się uznawania niepłacenia wynagrodzeń za czyn o wysokiej szkodliwości społecznej. Ponadto protestujący zwrócili się do Państwowej Inspekcji Pracy, aby zwalczanie niewypłacania wynagrodzeń stało się priorytetem w działalności tej instytucji.

(cd. na str. 2)

#### Uzupełnienie

W poprzednim numerze „Biuletynu”, w relacji z obchodów 23 rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” zabrakło informacji o udziale w uroczystościach pocztu sztandaru z KZ przy ZNTK.

Przepraszamy!



SŁO NIE JEST RAJEM  
IA RZĄDZI NASZYM KRAJEM!



OFIAROM GRUDNIA 1970  
W HOLDZIE ROBOTNICZEJ  
DUMIE. GODNOSCI I WOLI  
SOLIDARNOSCI ZIEMI ELBLĄSKIEJ







## Z REGIONU

### Solidarność z Hetmanem

(cd. ze str. 1)

Janusz Śniadek, przewodniczący NSZZ „S” zapowiedział, że 17 września postulaty Związku zostaną wysłane do wszystkich instytucji, od których zależy ich realizacja.

Zgodnie z pierwotnym planem związkowcy mieli przejść przez miasto. Organizatorzy manifestacji nie otrzymali jednak pozwolenia na przemarsz ulicami Elbląga. Dopiero po interwencjach przewodniczącego KK, prezydent Elbląga udzielił pozwolenia jedynie na zgromadzenie. Mimo to manifestujący związkowcy przemaszewali przez miasto przed pomnik Ofiar Grudnia '70. W czasie manifestacji do związkowców przyłączyli się także mieszkańcy Elbląga.



Zdaniem Dariusza Wasielewskiego, rzecznika KK w sumie w demonstracji wzięło udział około 4 tys. uczestników.

### Dożynki Diecezji Radomskiej

Kałów-Godów 2003-09-14

**Diecezjalne dożynki odbyły się 14 września w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Kałowie-Godowie. Mszy świętej przewodniczył biskup-senior Edward Materski.**

W uroczystościach wzięła udział delegacja ZR – przewodniczący Zdzisław Maszkiewicz, poczet sztandarowy; Wiesław Rychter, Roman Makowski, Waldemar Woźniak – oraz przedstawiciele NSZZ „S” Rolników Indywidualnych Ziemia Radomska z przewodniczącym Tomaszem Świtką.

Dożynki rozpoczęły się całonocnym czuwaniem w intencji ojczyzny, w którym uczestniczyło około 500 osób. We mszy świętej koncelebrowanej przez biskupa-seniora Edwarda Materskiego uczestniczyło ponad pięć tysięcy wiernych. Modlili się oni m.in. o uszanowanie pracy polskiego rolnika. Tej tematyce bp Materski poświęcił wiele miejsca w homilii. - Modlimy się, aby w naszej ojczyźnie nikt nie głodował, aby wszyscy mieli możliwość pracy i godziwej zapłaty. Modlimy się nie tylko za rolników, ale także za wszystkich pracujących i ich rodziny - mówił biskup do wiernych.

Niedzielne uroczystości rozpoczęły się od przemarszu korowodu, w którym uczestniczyli starostowie dożynek. Trasa korowodu liczyła kilometr. Na jego przedzie szły wierzchowce ze stadniny w Klepaczach. Podczas Eucharystii poświęcono aż 42 wieńce dożynekowe.

**Przemówienie przewodniczącego NSZZ „S” Rolników Indywidualnych Ziemia Radomska Tomasza Świtki wygłoszone w trakcie uroczystości dożynekowych (fragmenty):**

„[...] Świątujemy szczęśliwe zakończenie żniw, choć może plon jest niższy ze względu na suszę, to jednak nikomu chleba nie powinno zabraknąć. Przy jego sprawiedliwym podziale, a dożynki to przecież święto chleba. W chlebie zawarta jest praca ziemi, słońca, ludzi i Stwórcy. [...] Golgota, XII stacja Drogi Krzyżowej, gdzie każda grotka-kaplica, ba nawet kawałek ściany, czy mały zakątek, to wspaniała historia Kościoła i Ojczyzny naszej Polski. [...] W kaplicy, która sami rolnicy (...) budowali (...) Dwa lata temu poświęciliśmy tablicę Prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego. W ubiegłym roku odstoniliśmy dwie tablice



poświęcone synom Ziemi Radomskiej śp. Henrykowi Bąkowi i śp. Janowi Pająkowi. Mamy tu również oratorium Radomskiego Czerwca '76 i śp. ks. Romana Kotlarza, patrona Radomskiej „Solidarności” Rolniczej i Pracowniczej, który w wyniku pobicia przez SB, za to, że błogosławił protestujących robotników, odszedł do Pana. (...) Jaką mamy sytuację polityczną – każdy widzi. Dziś afera, mataczenie, korupcja biją wszelkie rekordy. Policja, za przyzwoleniem rządzących z SLD-UP, strzela do rolnika, robotnika i górnika, a obiecanych gruszek wciąż nie widać – choć miały rosnąć nawet na wierzbie! (...)”



**Ryszardowi Nowakowskiemu**  
wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu tragicznej śmierci  
**SYNA**  
składają

**Zdzisław Maszkiewicz,**  
Przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”  
Ziemia Radomska  
Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska



## Dwa tygodnie w 51 osób



O. Hubert Czuma, SJ  
Duszpasterz Ludzi Pracy  
Ziemi Radomskiej

Trochę przesadzam, bo nie wszyscy byli przez cały czas w ciągu tych 14 dni, ale było nas naprawdę 51 osób. Niektórzy byli tylko kilka dni. Dziewcząt było dwadzieścia chłopców – siedemnastu. Było też kilkę rodzin z dziećmi, które mieszkaly obok nas w innych domach, ale starały się korzystać z naszych wspólnych przeżyć: zwłaszcza ze mszy świętej i wspólnych posiłków.

Charakter tego obozu określały: jeden dzień wypoczynku aktywnego - wyjście w góry i doliny. Drugi dzień - formacja religijna. A więc konferencje na tematy religijne, potem praca w grupach i wreszcie wspólne podsumowanie pracy w grupach. Zajmowało nam to do trzech godzin, czasami do czterech. Młodzież musi się ruszać, więc i w tym dniu trzeba było wyskoczyć na popołudniowy spacer.

Codziennie sprawowaliśmy mszę świętą. Codziennie częstka różańca, odmawiana wspólnie w dniu formacji, albo indywidualnie w czasie powrotu z wycieczki. Nie wspominam o

modlitwie porannej, czy wieczornej, bo wiadomo ksiądz jest, to poprowadzi.

Wieczorem chętnie śpiewaliśmy przy gitarze. Mamy śpiewniki religijne, mamy też z pieśniami patriotycznymi. Chcieliśmy się uczyć pieśni pięknych, które świadczą o dostrzeganiu nawet w rozrywce piękna odwiecznych Bożych i ludzkich wartości.

Tematyka spotkań formacyjnych dotyczyła:

- zastanawiania się jak służyć BOGU i ludziom. I dlaczego służyć?
- czystości przedmałżeńskiej i przygotowania do małżeństwa
- czym jest dla młodych Kościół
- czy przykazania Boże są przymusem?
- bogactwa i ubóstwa w postach człowieka
- czy kobieta ma pracować, czy powracać do rodziny?

Młodzi pochodzili w większości z ubogich rodzin. Przeszło połowa albo nie ponosiła kosztów w ogóle albo tylko częściowo.

Dlatego dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy złożyli ofiary na ten nasz obóz turystyczno-formacyjny, a zwłaszcza „Solidarności” BÓG zapłać. Dziękujemy też przede wszystkim za modlitwy za młodych.



## NA ŁBIE POSTAWIONE



### Postkomunizm w jednej lekcji

**Rafał A. Ziemkiewicz**

**W czasie studiów wbijano mi do głowy tzw. ekonomię polityczną kapitalizmu oraz ekonomię polityczną socjalizmu. Z obydwoma przedmiotami nie miałem specjalnego problemu - dość szybko zorientowałem się, że zamiast wkuwać, mogę się posłużyć swoim chłopskim rozumem. To znaczy - brać sprawę na zdrowy rozsądek i w wypadku ekonomii politycznej kapitalizmu mówić wprost, co z tego wynikło, a w wypadku ekonomii politycznej socjalizmu mówić dokładnie na odwrót. Sprawdzało się w stu procentach.**

Nie wiem, jak analogiczny przedmiot nazywa się dzisiaj, ale nikt chyba jeszcze nie rozwinął nauki, której stworzenie staje się w Polsce i wielu innych krajach coraz bardziej pilne. Myślę właśnie o owej ekonomii politycznej postkomunizmu, o której mówi tytuł niniejszego tekstu. Gołym okiem widać przecież, że ustrój gospodarczy, który zapanował w III RP, nie poddaje się narzędziom badawczym stworzonym na użytek ustrojów istniejących wcześniej. Nie wszystko można też wytłumaczyć pomieszaniem w nim elementów socjalizmu i kapitalizmu. To znaczy - pomieszanie takie oczywiście leży u podstaw całej sytuacji, ale to, co z niego wynikło, nie jest prostą sumą składników, tylko nową jakością. Czym jest gospodarczy postkomunizm? Możliwość felietonisty zdecydowanie nie wystarczają do jego pełnego opisanie. Jest to na pewno ustrój, w którym frazeologia leseferystyczna służy uzasadnianiu stosowanego na skalę niespotykaną w krajach cywilizowanych interwencjonizmu państwa. Nie jest to jednak znane z

ekonomii socjalizmu państwo omnipotentne, ale wręcz przeciwnie, państwo impotentne, które wtrącając się we wszystko, zarazem nie jest w stanie nad niczym zapanować, w jego imieniu działa bowiem pobożowisko układów i układzików, różnych „grup trzymających władzę” (każda swój kawałek), przypominających zachowaniem stado piranii. Oficjalnymi ideologiami państwa postkomunistycznego są zarazem wolny rynek (czasem używa się tu słowa „neoliberalizm”), jak i socjalizm, a magiczną formułą, w której osiągnęły one marksistowską jedność przeciwieństw, stanowi frazes „tyle socjalizmu, ile możliwe, tyle wolnego rynku, ile konieczne”. W praktyce socjalizm oznacza tu prawo do nieograniczonego bogacenia się przez socjalistów, przechwytyjących większość owoców pracy obywateli, a „pryncypia wolnego rynku” sprowadzone zostały przez postkomunizm do dwóch zasad: że temu, kto ma więcej pieniędzy, wolno zrobić wszystko z tym, który ma ich mniej i że „pierwszy milion trzeba ukraść”.

Ekonomia postkomunizmu opiera się bowiem na rozkradaniu. Pierwotnym jej napędem było parcelowanie pomiędzy wpływowe układy tego, co przez lata wyciskał ze swych poddanych komunizm, a czego nie zdołał zmarnować na zbrojenia i inne przygotowania do światowej rewolucji. Później, w miarę wyczerpywania pierwotnego rezerwuaru, postkomunizm zaczął żywić się sokami wyciskanymi z odżywiającej ludzkiej przedsiębiorczości. Znowu, jak w początkach socjalizmu, acz tym razem w procedurach demokratycznych, elity (choć lepiej może byłoby tu użyć słowa „mafie”) polityczne weszły w

(cd. na str. 4)



## Postkomunizm w jednej lekcji

(cd. ze str.3)

sojusz z masami ludowymi i w zamian za wyrażane przez nie polityczne poparcie zyskały legitymację do łupienia części społeczeństwa bardziej przedsiębiorczej i na tyle naiwnej, by utrzymywać się z pracy swoich rąk i umysłów. To jednak również układ z natury nietrwały. Potrzeby partyjno - biurokracjonalno - biznesowych nowotworów, owych wspomnianych „grup trzymających władzę” są zbyt duże, a ich liczba i pazerność zbyt niepoohamowana, żeby mogły nie zabić organizmu, na którym wyrosły, a ochłapy, rzucane masom ludowym, nie wystarczają, aby pozyskać ich trwałą sympatię. Trzecim, najnowszym żerowiskiem postkomunizmu stały się więc pieniądze z Unii Europejskiej. Przejadanie doraźnych zysków z integracji też jednak nie może wystarczyć na długo. Co przyjdzie potem?

Wymaga to szczegółowych badań. Nie wiem, czy są one prowadzone. Wydawać by się mogło, że do kraju, gdzie dochodzi do tak kuriozalnych historii jak bankructwo „Wagonu” i szereg innych prywatyzacji, po których prywatnym właścicielom opłaca się niszczenie swojej własności, powinni się już dawno zbiec ekonomiści z całego świata i badać to dziwowsko pod lupą. Ale jakoś nie obserwuję zainteresowania. Może dlatego, że do postkomunizmu nie pasują żadne z głoszonych przez noblistów teorii i poświęcając mu uwagę, byłiby oni zmuszeni zweryfikować swe dotychczasowe prace?

**Dobra wiadomość, w każdym razie, jest taka, że każdy nowotwór w końcu ginie.**

**Zła - że przeważnie razem z pacjentem.**

(Tekst oryginalnie ukazał się w: „GAZETA POLSKA”. Wydanie z 10 września 2003 r. Nr 36 (530). Przedruk za wiedzą i zgodą redakcji „GP”)

## Cios w plecy

17 września 1939 – sowiecka agresja na Polskę

**G**dy oddziały Armii Czerwonej, zgodnie z ustaleniami tajnych protokołów paktu Ribbentrop-Mołotow, przekraczały 17 września 1939 roku granice Polski, sytuacja na froncie polsko-niemieckim była bardzo trudna. Duże zgrupowania polskie znalazły się jednak na wschód od Wisły. Większość wojsk niemieckich była związana walką, a zapasy amunicji mogły im starczyć zaledwie na 15 dni. Kampania była dla Polski w zasadzie przegrana, ale opór sił polskich mógł potwać jeszcze dłuższy czas.

17 września 1939 r. rozpoczął się nowy akt polskiej tragedii. O godz. 2.00 w nocy Sowietci obudzili ambasadora RP w Moskwie Wacława Grzybowskiego. O godz. 4.20 oddziały KOP nawiązały koło Podwołoczysk na Podolu kontakt bojowy z pierwszymi oddziałami sowieckimi przekraczającymi granicę i podjęły z nimi walkę.

Dokonując niczym nie sprowokowanej agresji na Polskę ZSRR pogwałcił aż cztery wiążące go umowy międzynarodowe: traktat ryski z 1921 r. o wytyczeniu granicy polsko-radzieckiej, protokół Litwinowa z 1929 r. o wyrzeczeniu się wojny jako środka rozwiązywania sporów, pakt o nieagresji z Polską z 1932 r., przedłużony w 1934 r. do końca 1945 r., a także konwencję londyńską z 1933 r., o definicji agresora.

Był to rzeczywiście akt, który przypieczętował klęskę armii polskiej. Większość jednostek polskich w tej sytuacji nie miała szans dotarcia na „przedmościa rumuńskiego”, do którego zbliżała się już Armia Czerwona.





## WRZEŚNIOWE ROCZNICE

Wrzesień jest tym miesiącem, w którym przypada najwięcej rocznic związanych z historią Polski. Tym razem – „ku pokrzepieniu serc” – nie będziemy wspominać ani rocznicy agresji niemieckiej, ani rocznicy agresji sowieckiej na Polskę (tą zilustrujemy kilkoma fotografiami uzupełnionymi paroma linijkami tekstu). Skupimy się za to na rocznicach dwóch znamienitych zwycięstw polskiego oręża – bitwy pod Wiedniem (12 września) i bitwy pod Kircholmem (27 września).

### Bitwa pod Kircholmem

27 września 1605 r.

**Wojna między Polską a Szwecją o Inflanty była skutkiem buntu jaki przeciwko Zygmuntowi III Wazie – który był wtedy władcą obu państw – podniósł jego stryj Karol książę Söndermanlandii.**

Cel stryja-buntownika był jasny – sam chciał być królem szwedzkim. I ogłosił się nim – pod mianem Karola IX - przy poparciu sporej części swych protestanckich poddanych, których Zygmunt III zraził do siebie narzucaniem katolicyzmu.

Walki polsko-szwedzkie zaczęły się na dobre w 1600 r. i przez kilka lat trwały ze zmiennym powodzeniem. Sytuacja zmieniła się w 1605 r., gdy w Inflantach wylądowała nowa, silna armia szwedzka. Tymczasem armia polska była słaba, źle opłacana. Szwedów było zaś prawie trzy razy tyle.

#### Przed bitwą

Karol IX wiedząc o słabości sił litewskich Chodkiewicza postanowił je rozbić, nim nadejdą posiłki z Polski. W nocy z 26 na 27 września Szwedzi pozostawili w obozie pod Rygą tylko nieznaczące siły, reszta (5000 jazdy i 5800 piechoty z 11 działami) pomaszerowała pod Kircholm.

Armia szwedzka stanęła w czterech rzutach: w pierwszym siedem batalionów piechoty Lennartssona z działami, w drugim sześć szwadronów jazdy Mansfelda i Brandta, w trzecim sześć batalionów piechoty ks. Luneburskiego, w czwartym pięć skwadronów jazdy pod wodzą samego Karola IX. Przed szykiem rozciągało się stare koryto Dźwiny z płynącym w nim strumykiem, prawe skrzydło oparte było o wzgórze nad Dźwiną, na którym znajdowały się zabudowania i kościół. Piechota szwedzka składała się w 1/3 z pikinierów, w 2/3 z muszkietierów, jazda (rajtarzy) uzbrojona była w rapiery i pistolety.

Polacy uszykowali się w trzech rzutach po drugiej stronie strumyka: w centrum w pierwszym rzucie stanęło 1000 piechurów z kilkoma działkami, pomiędzy nimi 300 husarzy Wojny, w drugim rzucie 300 rajtarów kurlandzkich ks. Fryderyka, którzy przybyli tuż przed bitwą, w trzecim 200 husarzy Łąckiego, poczty ochotnicze i chorągwie tatarskie — razem 400 jeźdźców.

Na prawym skrzydle stanęło 700 husarzy J. P. Sapiehy, na lewym skrzydle 900 husarzy i jazdy lekkiej Dąbrowy. Lewe skrzydło polskie opierało się o obóz nad Dźwiną-broniony przez oddział piechoty z 4 działkami.

#### Szarża!

Chodkiewicz, chcąc sprowokować Szwedów wydał rozkaz pozorujący zamiar odwrotu Polaków. Karol IX nakazał wówczas atak. Piechota pierwszego rzutu szwedzkiego przebyła strumyk i posuwała się naprzód po stoku kotliny ubezpieczona przez jazdę z drugiego rzutu: na prawym skrzydle Mansfelda, na lewym Brandta. Działa polskie, a następnie piechurzy otworzyli ogień na nacierających Szwedów, później zaś uderzyły chorągwie husarskie i rajtarzy kurlandzcy. Piechota szwedzka oddała salwę na szarżującą jazdę polską, która mimo strat wpadła jednak na szyk przeciwnika zasłaniającego się pikinierami. W tym czasie husarzy Sapiehy rozbili rajtarów Brandta, ci jednak zostali wsparci przez jazdę czwartego rzutu szwedzkiego, która powstrzymała natarcie polskie.

Wódz polski planował rozstrzygnięcie bitwy na swym lewym skrzydle i wzmocnił Dąbrowę lekką jazdą z odwodu. Rajtarzy Mansfelda, którzy usiłowali z boku uderzyć na szyk polski, zostali zaatakowani przez przeważającą tu liczebnie konnicę polską i, mimo wsparcia przez odwód, rozbici. Ścigani przez Polaków jeźdźcy szwedzcy wpadli na szyk własnej piechoty. Tymczasem również na prawym skrzydle polskim Sapieha wspomagany przez odwód Łąckiego złamał opór nieprzyjaciela. Piechota szwedzka atakowana z przodu i z boków przez jazdę polską nie wytrzymała natarcia i uległa rozbiciu. Rozpoczęła się ogólna ucieczka. Tylko grupa Szwedów usiłowała bronić się w kościele, zdoby-



tym szybko przez piechurów polskich, reszta uciekła w popłochu w stronę Rygi. Ponościła ona ogromne straty zadawane przez ścigających Polaków. Padła ponad połowa piechoty szwedzkiej i znaczna część jazdy. Polacy stracili 100 zabitych, 200 rannych i znaczną ilość koni. Resztki piechoty szwedzkiej wsiadły na okręty i odplynęły, jazda odeszła szybko do Pernawy.

Zwycięstwo pod Kircholmem zawdzięczać należy znakomitemu dowództwu polskiemu, które związało przeciwnika walką w centrum i na swym prawym skrzydle, na lewym zaś skupiwszy znaczną część sił zapewniło sobie przewagę liczebną i w rezultacie odniosło tu sukces decydujący o przebiegu bitwy. Rozbicie silnego centrum szwedzkiego nie przedstawiało już wówczas większych trudności.

W podręcznikach wojskowości Kircholm stanowi zaś po dziś dzień przykład niezwykłego zwycięstwa małej armii nad liczniejszym przeciwnikiem.



## WRZEŚNIOWE ROCZNICE

### Bitwa pod Wiedniem

#### Wyprawa wiedeńska 1683 r.

Początkowo król Jan III Sobieski planował koncentrację wojsk pod Lwowem. Już w czerwcu 1683 r. wywiad polski doniósł, że Turcy mają zamiar całymi siłami uderzyć na Wiedeń, a w lipcu przyszła wiadomość, że istotnie dotarli oni w niepowstrzymanym pochodzie do stolicy cesarstwa i obiegli ją. Rząd cesarski zwrócił się z prośbą, by w myśl traktatu wojska polskie przybyły na odsiecz Wiedniowi. Sobieski zmienił więc plany i zarządził koncentrację pod Krakowem. Decyzję marszu nad Dunaj należy uznać za słuszną. Działania na Węgrzech dowiodły, że Austriacy nie będą w stanie sami przeciwstawić się Turkom, nawet z pomocą księstw niemieckich. Po klęsce zaś cesarstwa nieuchronny był najazd turecki na Polskę, która sama również nie mogła myśleć o powstrzymaniu potężnego wroga. Szansę zwycięstwa dawało jedynie współdziałanie sojuszników i skupienie ich sił na głównym kierunku działań, tj. nad Dunajem. Najbliższym celem Sobieskiego stało się więc zniszczenie armii tureckiej pod Wiedniem.

Około połowy sierpnia pod Krakowem zebrało się 27 000 żołnierzy polskich, w tym połowa piechoty i dragonii. Armia dysponowała 28 działami. W kraju pozostawiono tylko niewielkie siły ostonowe (około 7000 żołnierzy), na Węgry miała też wyruszyć spóźniona armia litewska. Obie kolumny połączyły się pod Mikułowem i na początku września dotarły do Tulln nad Dunajem. Przebycie tak znacznych przestrzeni w tak krótkim czasie

było naówczas nie lada wyczynem, tym bardziej że większość jazdy miała za sobą forsowny marsz z Podola pod Kraków. Pod Tulln nadciągnęły też wojska cesarskie (18 000 ludzi z 70 działami) i posiłki z Niemiec (bawarskie, saskie, frankońskie i inne — około 29 500 ludzi z 42 działami).

3 września król polski odbył na zamku w Stettelsdorf naradę wojenną, w której obok hetmanów polskich, Stanisława Jabłonowskiego i Mikołaja Sieniawskiego, wzięli udział wyżsi dowódcy austriaccy i niemieccy. Sobieski objął naczelne dowództwo sprzymierzonych, oddane mu z racji największego doświadczenia wojennego.

Tymczasem sytuacja oblężonego Wiednia była krytyczna. Armia turecka licząca ponad 100 000 żołnierzy po blisko dwumiesięcznym oblężeniu była bliska zdobycia miasta, mimo zaciętej jego obrony prowadzonej pod dowództwem hr. Starhemberga. Wiadomości o tragicznym położeniu obrońców dostarczył Polak Kulczycki, który w przebraniu tureckim przedarł się przez obozy oblegających.

Plan Sobieskiego polegał na uderzeniu przez Las Wiedeński, który stanowił górzysty, gęsto zalesiony obszar rozciągający się na zachód od równiny podmiejskiej, gdzie obozowali Turcy. Był to teren trudny do przebycia, a jedyna dobra droga wiodła wzdłuż Dunaju. Uderzenie przez Las Wiedeński

dawało jednak, po pomyślnie przeprowadzonym marszu, możliwość rozbicia głównych sił nieprzyjaciela, co było podstawowym celem dowódcy polskiego dążącego do zniszczenia wroga w walnej bitwie.

#### Bitwa pod Wiedniem

12 września 1683 r.

70-tysięczna armia sprzymierzonych, pozostawiwszy pod Tulln większość taborów, 9 września ruszyła ku Wiedniowi. Pierwszego dnia postój zarządzono u podnóża Lasu Wiedeńskiego, 10 września wojska polskie i niemieckie zagłębiły się w lesiste pasmo gór. Dwudniowy przemarsz przez Las Wiedeński był bardzo uciążliwy. Najwięcej kłopotów było z armatami, które piechurzy polscy często na własnych barkach przenosili przez trudno dostępne miejsca. Mimo to właśnie wojsko polskie przeciągnęło przez góry wszystkie swoje działa, podczas gdy Austriacy, maszerujący drogą wzdłuż Dunaju, pozostawili większość swoich armat u podnóża gór. Żołnierze polscy pozbawieni byli ciepłej strawy i żywili się tylko sucharami, ich konie liśćmi.

10 września przednia straż austriacka podeszła na linię wzgórz Kahlenberg i Leopoldsberg wznoszących się od pół-



nocy nad równiną podmiejską i na rozkaz Sobieskiego obsadziła ją silnie. Wódz turecki, wielki wezyr Kara Mustafa, który już od kilku dni miał wiadomości o nadciąganiu odsieczy, postanowił nie przerywać przygotowań do ostatecznego szturmu na Wiedeń, a armii odsieczowej wydać bitwę na równinie pod miastem. Miał on 110 000—115 000 żołnierzy. Przeciwko wojskom austriackim Kara Mustafa skierował początko-

wo kilka tysięcy ludzi, stopniowo wzmacniając te siły. Przez cały dzień 11 września trwały utarczki między wojskami ks. Lotaryńskiego a wysuniętą przeciw nim grupą wojsk Kara Mehmeda. Sobieski po przeprowadzeniu rekonesansu ze szczytu Kahlenbergu stwierdził, że posiadane przezeń mapy austriackie są niedokładne. Nie było na nich całego pasma mniejszych wzgórz broniącego od zachodu dostępu do równiny. W związku z tym uznał, że decydujące uderzenie jazdy będzie można przeprowadzić dopiero po zdobyciu tych wzgórz przez piechotę. Liczył, że ta wstępna faza działań zabierze dwa dni czasu.

12 września Turcy skoncentrowali przeciw sprzymierzonym 80 000—85 000 żołnierzy i obsadzili wszystkie wzgórza od Heubergu aż do wsi Nussdorf nad Dunajem. Prawym skrzydłem ich wojsk dowodził Ibrahim-pasza, lewym Sari Hussein-pasza, centrum zaś sam Kara Mustafa. W aproszach pod miastem pozostawało około 25 000 żołnierzy. Wczesnym rankiem wojska austriackie ruszyły do natarcia i stopniowo mimo przeciwuderzeń spychały do tyłu prawe skrzydło tureckie. Również wojska niemieckie dowodzone przez ks. Waldecka rozpoczęły działania bojowe w centrum. Odwróciły one uwagę Turków od akcji oddziałów polskich, które tymczasem wyszły na linię wysokich wzgórz od Rosskopf do Dreimarkstein.

(cd. na str. 7)



(cd. ze str. 7)

Prawym ich skrzydłem dowodził hetmań wielki Jabłonowski, lewym polny Sieniawski, dowództwo nad centrum szyku polskiego objął osobiście Sobieski.

Po zajęciu pozycji wyjściowej król wydał generałowi artylerii polskiej Marcinowi Kątskiemu, który dowodził piechotą i artylerią, rozkaz przejścia do natarcia. Piechurzy polscy uderzyli na łańcuch mniejszych wzgórz rozciągających się przed równiną. Zaczęła się zacięta, żmudna walka o każdy pagórek, każdą winnicę i lasek. Ukryci za przymurkami janczarzy zasypywali nacierających gradem pocisków, wyrządzając poważne straty. Mimo to piechota polska parła naprzód, prowadząc przed sobą działa. Po zniszczeniu wałów i murów, za którymi kryli się janczarzy, i zadaniu wrogowi strat ogniem kartaczy, piechurzy polscy w szyku rozproszonym uderzali kolejno na poszczególne punkty oporu wojsk tureckich. Około godz. 15 wszystkie wzgórza były już w rękach polskich. Tymczasem Austriacy zajęli miejscowość Döbling, wojska ks. Waldecka — Pötzleinsdorf. Jazda polska przygotowując się do uderzenia zaczęła wchodzić między oddziały piechoty. Około godz. 17 cała armia sprzymierzonych stanęła na pozycjach wyjściowych do decydującego natarcia.

Kara Mustafa, który dotąd największe siły zgromadził przeciw wojskom cesarskim, na widok armii polskiej gotowej do uderzenia począł ściągać gros oddziałów na swe lewe skrzydło. Zdając sobie sprawę, że uderzenie Polaków może mu odciąć drogę odwrotu przez rzeczkę Wiedenkę, postanowił

wykonać przeciwuderzenie opóźniające, by następnie pod osłoną zmroku wycofać swą armię spod Wiednia. Na jego rozkaz janczarzy zaczęli już opuszczać stanowiska pod miastem. Wódz polski zdecydował uprzędzić zamiysł nieprzyjaciela i przeprowadzić decydujący atak jazdy jeszcze w tym samym dniu. Dla zorientowania się, czy teren nadaje się do szarży, król nakazał próbne uderzenie jednej chorągwi husarskiej, która brawurowo wbiła się klinem w szyki tureckie, a następnie wróciła do swoich. Natarcie mas konnicy tureckiej przeprowadzone na rozkaz Kara Mustafy załamało się w ogniu dział i muszkietów piechoty polskiej.

Wkrótce potem około godz. 18 Sobieski wydał rozkaz do ataku. Osobiście poprowadził **największą dotąd w historii szarżę 20 000 jeźdźców** prawego skrzydła i centrum sprzymierzonych. Zmiotła ona szyki Turków, którzy rzucili się do ucieczki. W pościgu jazda polska dotarła do obozu tureckiego, lecz Sobieski zakazał zajmować obóz wieczorem w obawie przed zasadzkami, których łatwiej było uniknąć w dzień.

Armia turecka została rozbita, tracąc około 15 000 żołnierzy, 117 dział i cały sprzęt. W ręce sprzymierzonych, których straty wynosiły około 3500 ludzi, dostał się obóz turecki z olbrzymimi łupami. Zwycięstwo było ogromne, choć główny cel wodza polskiego — zniszczenie armii tureckiej, nie został osiągnięty. Wiedeń był oswobodzony, ale nieprzyjaciel zdołał uratować większość swej armii, która szybko, choć w nieładzie, wycofała się na Węgry.

## Z PRAC KK Z PRAC KK Z PRAC KK Z PRAC KK Z PRAC KK Z PRAC KK Z PRAC KK

### KOMUNIKAT

9 września 2003 r. odbyło się w Gdańsku posiedzenie prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, podczas którego podjęto decyzję o zwróceniu się do Rządu RP i Parlamentu ws. zapewnienia środków finansowych na realizację projektu ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu w związku z trwającymi pracami nad przygotowaniem budżetu na rok 2004. Chodzi o projekt obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, złożony przez NSZZ „Solidarność” w Sejmie 29 kwietnia br., mający na celu przywrócenie zasiłków i świadczeń przedemerytalnych do stanu z 2001 roku. Zapewnienie środków mogłoby nastąpić poprzez stworzenie rezerwy celowej lub podwyższenie składki na Fundusz Pracy na sfinansowanie skutków wdrożenia ustawy – tak, by jej przyjęcie przez Parlament nie było utrudnione ze względu na brak ujęcia jej skutków w budżecie.

Omówiono także przygotowania do ogólnopolskiej manifestacji protestacyjnej w Elblągu zaplanowanej na 16 września br.

Prezydium KK powołało Annę Galus-Czerwonkę na koordynatora ds. obrony praw związkowych.

rzecznik prasowy  
Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”  
Dariusz Wasielewski

śnia w Elblągu manifestacji w obronie prawa do wynagrodzenia.

Prezydium KK negatywnie zaopiniowało projekt rozporządzenia Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej *zmieniającego rozporządzenie ws. programów specjalnych przeciwdziałania bezrobociu* nie wyrażając m. in. zgody na urzędową reglamentację programów specjalnych z rozbiem na grupy bezrobotnych pozostających bez pracy w wieku powyżej 50 lat.

Dla tej grupy wiekowej winny być przywrócone zasiłki przedemerytalne. Ponadto Fundusz Pracy winien mieć większą dotację budżetową przeznaczoną na wspomaganie programów specjalnych, a wszystkie programy powinny być zarejestrowane w krajowym rejestrze programów, czego projekt zmian nie zapewnia.

Negatywnie zaopiniowano również projekt rozporządzenia Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej *zmieniającego rozporządzenie ws. zwrotu kosztów dojazdu do pracy i zakwaterowania osobom, które podjęły zatrudnienie, staż lub szkolenie poza miejscem stałego zamieszkania*.

W trakcie posiedzenia omówiono projekt porządku obrad Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zaplanowanych na 16 i 17 września w Gdańsku.

rzecznik prasowy  
Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”  
Dariusz Wasielewski

### KOMUNIKAT

15 września 2003 r. odbyło się w Gdańsku posiedzenie prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, podczas którego omówiono program zaplanowanej na 16 wrze-





Krystyna Kmiecik-Baran  
Jacek Rybicki

# MOBBING

## STUDIA DZIENNE I ZAOCZNE:

ZAGROŻENIE WSPÓŁCZESNEGO MIEJSCA PRACY

**Licencjackie:** Europeistyka,  
Bankowość,  
Rachunkowość,  
Administracja publiczna,  
Ubezpieczenia gospodarcze,  
Media i komunikacja społeczna.

**Inżynierskie:** Informatyka stosowana,  
Technika samochodowa  
i ubezpieczenia komunikacyjne.

## STUDIA ZAOCZNE:

**Uzupelniające  
Magisterskie:** Ekonomia,  
Administracja,  
Technika i rzeczoznawstwo samochodowe.

## Podyplomowe:

Rachunkowość, Integracja Europejska, Informatyka stosowana, Szacowanie nieruchomości, Kontrola i audyt wewnętrzny w gospodarce i administracji publicznej.	Zamówienia publiczne, Menedżer w służbie zdrowia, Organizacja i zarządzanie oświatą, Likwidacja szkód komunikacyjnych, Zarządzanie administracją publiczną, Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych.
---	---



## INFORMACJA

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska informuje, że w sekretariacie ZR jest do nabycia książka pt. „Mobbing”. Jest to nieocenione źródło informacji nt. sposobu przeciwdziałania i samoobrony pracownika przed tą formą patologicznej dyskryminacji ze strony pracodawcy. Cena 1 egz. 11 zł.

## WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU im. bp. Jana Chrapka w Radomiu

Dział rekrutacji zaprasza  
26-600 Radom ul. Kolejowa 22 tel.: (48) 384 71 80; 363 90 01 http://www.wsb.com.pl  
fax: (48) 363 70 07; 381 77 27 e-mail: wsb@wsb.com.pl

### Decyzja Prezydium KK nr 154/03

ws. opinii o projekcie rozporządzenia RM ws. wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2004 r.

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” negatywnie opiniuje projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2004 r.

Rząd w trakcie negocjacji w Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych odrzucił wspólne stanowisko stron pracodawców i związków zawodowych dotyczące wzrostu minimalnego wynagrodzenia w roku 2004 o 1% powyżej inflacji.

Przesłana w projekcie rozporządzenia rządowa propozycja wysokości minimalnego wynagrodzenia jest ustalona na najniższym możliwym określonym ustawowo poziomie (818 zł).

NSZZ „Solidarność” oczekuje, że rząd zgodnie z deklaracją złożoną w trakcie rozmów z partnerami społecznymi w Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych niezwłocznie podejmie negocjacje na temat wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2004 r.

### Decyzja Prezydium KK nr 176/03

ws. opinii o projekcie rozporządzenia MGPIPS ws. programów specjalnych przeciwdziałania bezrobociu (...)

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” negatywnie opiniuje projekt rozporządzenia MGPIPS zmieniający rozporządzenie ws. programów specjalnych przeciwdziałania bezrobociu.

Prezydium KK nie wyraża zgody na:

- 1) urzędową reglamentację programów specjalnych z rozbiem na grupy, m.in. bezrobotnych pozostających bez pracy w wieku powyżej 50 lat. Objęcie programem 50-latków może doprowadzić do zwolnień z pracy osób młodszych. Uważamy, że dla tej grupy wiekowej winny być przywrócone zasiłki przedemerytalne;
- 2) zawężenie obszaru poszukiwania pracy upoważniającego do refundacji za dojazdy do 100 km od miejsca zamieszkania.

Prezydium KK uważa za zasadne utrzymanie dotychczasowych okresów zatrudnienia (24 i 36 miesięcy) osób skierowanych na dodatkowe miejsca pracy upoważniających pracodawcę do refundacji z Funduszu Pracy, gdyż przyczynia się to do tworzenia stabilnych miejsc pracy. [...]

BIULETYN INFORMACYJNY  
NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska  
Radom 26-600, ul. Traugutta 52  
tel. 36-251-81, tel./fax 36-238-04  
Redakcja i skład: Paweł Podlipniak (ppp)  
egzemplarz bezpłatny

NUMER 583 ZAMKNIĘTO 17.09.2003 r.

Nasze konto: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska  
PKO BP I/O Radom 18 10204317-122280091